

Adam Dubik

Hélène Metzger: druga linia oporu epistemologii wobec (neo)pozytywizmu

Praca niniejsza powstała w nawiązaniu do książki Hélène Metzger pt. *La Méthode philosophique en histoire des sciences*¹, będącej reprezentatywnym zbiorem jej esejów publikowanych w latach 1914–1939 i poświęconych różnicowanej problematyce: od pytania o metodę studiów historyczno-naukowych, przez recenzje prac współczesnych autorce badaczy z pogranicza epistemologii, historii nauk i antropologii, po analizy rozwoju chemii przełomu XVII i XVIII stulecia.

Chociaż od wydania wzmiankowanej wyżej książki Metzger minęło dziesięć lat, okazuje się ona nieoczekiwanie aktualna w momencie, kiedy koncepcje teoriopoznawcze innych wybitnych przedstawicieli francuskojęzycznej filozofii nauk tamtej epoki — takich chociażby jak Bachelard, Gonseth, Piaget czy Meyerson — doczekały się już w naszej rodzimej literaturze filozoficznej szeregu wnikliwych artykułów i syntetycznych rozpraw o charakterze analityczno-rekonstrukcyjnym. Dzięki tym opracowaniom istotny etap wewnętrznej ewolucji XX-wiecznej epistemologii europejskiej, który w literaturze przedmiotu przyjęło się dość powszechnie określać nazwą „przełomu antypozytywistycznego”², ujawnia stopniowo swój drugi, zapoznany jeszcze do niedawna kontekst teoretyczny. Kontekst odbiegający od klimatu dokonań znajomej szerszym kręgom badaczy epistemologii anglosaskiej — sygnowanej nazwiskami Poppera, Kuhna, Lakatosa

¹ H. Metzger, *La Méthode philosophique en histoire des sciences. Textes 1914–1939*, Fayard, Paris 1987, 276 s. (coll. *Corpus des oeuvres de philosophie en langue française*). Warto wspomnieć, że dwie sztandarowe prace Metzger: *Les Concepts scientifiques*, éd. Alcan, Paris 1926 i *Les Doctrines chimiques en France au début du XVII à la fin du XVIII siècle*, éd. PUF, Paris 1923, zostały nagrodzone przez Francuską Akademię Nauk Moralnych i Politycznych (pierwsza) oraz Francuską Akademię Nauk (druga).

² Na szereg uproszczeń i stereotypów narosłych wokół kategorii *przełomu antypozytywistycznego* wskazuje B. Skarga w szkicu pt. *O tak zwanym „przełomie antypozytywistycznym”*, w: B. Skarga, *Przeszłość i interpretacje. Z warsztatu historyka filozofii*, PWN, Warszawa 1987, s. 291–300.

czy Feyerabenda — której dominacja nadal jeszcze wywołuje mylne wrażenie, jak gdyby wszystko już na temat tego teoriopoznawczego przesilenia w filozofii zostało powiedziane.

Znaczenie eseistyki filozoficznej Metzger polega przede wszystkim na tym, że ukazuje przejrzysty i spójny, chociaż nie zawsze artykułowany wprost, program *otwartej* refleksji metodologicznej nad historią poznania, promujący ją do rangi samodzielnej dyscypliny naukowej. Co ważne, program ten łączy się, w swych istotnych punktach składowych, z orientacją „neoracjonalistyczną” współczesnej frankofońskiej filozofii nauki, jak również z wpływowym nurtem myśli filozoficznej zwanym „socjologią wiedzy”. Dzięki tej podwójnej zbieżności teoriopoznawczej, szkice Metzger dają asumpt do uznania jej koncepcji za reprezentatywną, chociaż dotąd pomijaną, ilustrację tej wywodzącej się z kręgu inspiracji kultury frankofońskiej strategii anty(neo)pozytywistycznej (aczkolwiek nie pozbawionej pewnych cech wspólnych z jej anglosaskim analogonem). W dalszej konsekwencji stwarzają okazję włączenia nowego ogniwa w ramy szerszych badań porównawczych, zorientowanych na dookreślanie i korygowanie obrazu przemian we współczesnej epistemologii³.

Zadanie, jakie stawia przed sobą Metzger, odsyła do bogatej tradycji myśli teoriopoznawczej we Francji, sięgającej encyklopedycznych studiów historycznych A. Comte’a, a w okresie dwóch pierwszych dekad tego stulecia kontynuowanej w rozmaitych wariantach przez czołowych epistemologów związanych z życiem akademickim Sorbony tamtej epoki: Leona Brunschvicga, Emila Meyersona, Gastona Bachelarda czy André Lalande’a⁴. Jest nim próba ukazania sposobu funkcjonowania ludzkiego rozumu, urzeczywistniana nie na drodze apriorycznej dedukcji jego naczelných kategorii bądź w oparciu o bezpośrednie metody studiowania umysłu, ale na podstawie analizy jego „wytworów” zobiektywizowanych, tzn. zapisanych w dziejach nauk przyrodniczych. Realizacji tego celu towarzyszy wyartykułowane *explicite* dążenie Metzger do podkreślenia wartości wiedzy ludzkiej, jako przyczynku do powstania „nowego humanizmu naukowego”. Stąd też kluczowe znaczenie, jakie w jej tekstach uzyskuje pytanie o metodę studiów nad historią poznania, jej status i specyfikę; pytanie rozważane przez nią w trybie zbieżnym z postulatem „krytycznego pluralizmu”⁵ i zorientowane na realizację

³ Badań zainicjowanych w polskim środowisku filozoficznym wczesnymi pracami Barbary Skargi i kontynuowanych przez młodsze pokolenie badaczy.

⁴ Metzger była intelektualnie najbliższe związana z Lalandem, korzystając z jego naukowej opieki. Lalande promował jej sztandarową książkę *Les Concepts scientifiques* podczas swego wystąpienia na posiedzeniu Francuskiej Akademii Nauk Moralnych i Politycznych dnia 8 sierpnia 1925 roku. Fragmenty tego wystąpienia posłużyły mu później za zwężkę do niej wprowadzenie. Por. H. Metzger, *Les Concepts...*, dz. cyt., s. VII, przyp. 1.

⁵ W sensie zbliżonym do podejścia K.R. Poppera, do którego pism Metzger się jednak nie odwołuje.

człowieczeństwa nie wbrew nauce lub autonomicznie względem niej, ale przy jej retrospektywnie pojmowanym współdziałaniu.

Porzucając zamysł streszczania tych pełnych treści esejów i wybierając z nich tylko interesujące mnie fragmenty, przejdę od razu do argumentacji Metzger na rzecz doniosłości studiów historycznych nad nauką (w tym przypadku chemią) i potrzeby ich propagowania. Jak sugeruje, badania te zasługują na większe niż dotąd zainteresowanie ze strony uczonych i filozofów, nie tylko ze względu na u-sankcjonowaną odległą tradycją humanistyczno-racjonalistyczną kwestię rozumienia, jego statusu i zasad. Niemniej ważne jest to, że eksponując wartość nauki jako rezultatu wysiłku wielu pokoleń uczonych, demaskują ograniczoność jej obiegowych ujęć, sprowadzających ją do sumy wynalazków służących technicznemu opanowywaniu świata przez człowieka, jak również to, że pozwalają spojrzeć wnikliwiej na szereg tradycyjnych problemów filozoficznych. Dzięki tej wyostrzonej wrażliwości spojrzenia ujawniają iluzoryczność niektórych z nich. Na przykład bliskiej tradycji kartezjańsko-husserlowskiej bądź (neo)pozytywistycznej wiary (choć w obu przypadkach artykułowanej całkowicie odmiennie) w możliwość dotarcia do ostatecznych elementów poznania, jako źródła, podstawy i gwarancji pewności w filozofii. Nie bez znaczenia jest stymulujący wpływ studiów historycznych na inne dyscypliny naukowe, a także ich dydaktyczno-profilaktyczny walor, który sprawia, że oczyszczając umysł z osadu rutyny i nietolerancji, uczą intelektualnej skromności wobec przekonań nie poddanych krytyce w dyskusji i sprzyjają autonomii sądenia. Ale badania historyczne uczą jeszcze czegoś więcej, kwestionując upowszechnione przekonanie o niezmienności pojęć naukowych, z których żadne, powie Metzger, „nie może zostać zamknięte na zawsze w niezmienniej definicji”⁶ (tezę tę rozwijają, w sposób teoretycznie bardziej pogłębiają, prace epistemologiczne Bachelarda i Brunshwicga).

Że studia nad przeszłością poznania zasługują, niejako z natury rzeczy, na zajęcie należnego im miejsca w szkolnych i uniwersyteckich programach nauczania, wiedział już Comte, inicjując powstanie pierwszej katedry historii nauk w Collège de France. Jednak zorientowana na realizację praktycznych celów społecznych doktryna prekursora pozytywizmu została, zdaniem Metzger, skażona rysem dogmatyzmu, w wyniku założenia jednokierunkowego postępu myśli, zwieńczonego fazą definitywnie „pozytywną”, oraz wobec uznania pewnych tez teoriopoznawczych za nie podlegające zakwestionowaniu w przyszłości⁷. Toteż

⁶ H. Metzger, *La Méthode...*, dz. cyt., s. 38.

⁷ W luźnych nawiązaniach do francuskiego pozytywizmu Metzger przedstawia Comte'a jako „legislatora myśli naukowej”, który nobilitując podejście historyczne w badaniach epistemologicznych nie zdołał ustrzec się przed ahistorycznym potraktowaniem własnej doktryny. Przytacza przy tym „słownikowe”, by tak rzec, zarzuty (sformułowane wcześniej m.in. przez Meyersona), na przykład jego apodyktyczną opinię na temat poznawczej nieprzydatności hipotez metafizycznych dotyczących sposobu powstawania zjawisk, czy nieufność wo-

dopiero z chwilą ukazania się klasycznych, „niezrównanych prac Brunshwicga i Meyersona, tak bardzo odmiennych, ale w równym stopniu opierających epistemologię na studiach nad nauką minioną i współczesną”, historia poznania zaczęła sama siebie legitymizować, nabywając status samodzielnej dyscypliny naukowej. Jak przekonuje Metzger, kontynuując fragment uprzednio zacytowany, odtąd bowiem „historyk nauki nie wydaje się już dłużej potrzebować adwokatów w stosunku do filozofów, aby bronić swego prawa do istnienia”⁸.

Pojawia się jednak w tym punkcie pewien dylemat. Wydobyta z szerszego kontekstu i przeniesiona do innego, opinia Metzger na temat przełomowego znaczenia analiz historyczno-naukowych Brunshwicga i Meyersona może się wydać dzisiaj nieco zawyżona. Zwłaszcza w konfrontacji z anglosaską tradycją uprawiania refleksji epistemologicznej nad nauką i jej historią, którą w podręcznikowych kompendiach zwykło się utożsamiać z filozofią nauki w ogóle, a nie z jej dominującym nurtem. Tym bardziej zyskuje na znaczeniu wypowiedź uznanego za „klasyka” tej tradycji Thomasa Kuhna, który cenił prace historyczne obu interesujących nas tu filozofów, polecając je jako lekturę swym studentom. Uwypuklając znaczenie tych prac, Kuhn odnalazł w nich szereg „[...] wyśmienitych analiz genezy pojęć błędnie rozumianych lub odrzucanych w ramach panującego w historii nauki sposobu myślenia”⁹.

Ale interesująca nas tu opinia Metzger, z którą zgodziłby się zapewne nie tylko Kuhn (na rangę teoriopoznawczych dokonań Brunshwicga i Meyersona zwracał uwagę także J. Piaget¹⁰), nie oddaje w pełni specyfiki jej „otwarcia się” na historię nauk i jako taka wymaga dalszych dookreśleń i uściśleń. Zauważmy zatem, iż autorce *La Méthode...* zasadniczo obce są — co nie oznacza, aby odmawiała im ona prawa do filozoficznej legitymizacji — naznaczone pewnym *a priori* historiozofie o „unifikujących” tendencjach, w rodzaju brunshwicg’owskiej lub lalande’owskiej wersji „neospirytualizmu”. Odnotujmy z kolei — dla właściwego umiejscowienia poglądów Metzger na tle innych stanowisk filozoficznych Sorbony okresu międzywojennego — że chociaż historiozofie Brunshwicga i Lalande’a wychodzą z odmiennych opcji teoriopoznawczych, w których znajdują punkt oparcia (ta pierwsza w warstwie epistemologicznej jest znacznie bardziej pogłębiona i wyczulona na czynniki regresu), to zbiegają się przynajmniej w jednym punkcie. W tym mianowicie, że w przełomowych odkryciach myśli naukowej, na

bec mikroskopu jako narzędzia służącego uściśleniu opisu zjawisk mikroświata. Por. H. Metzger, *La Méthode...*, dz. cyt., s. 14, 143.

⁸ Tamże, s. 17.

⁹ T. Kuhn, *Dwa bieguny. Tradycja i nowatorstwo w badaniach naukowych*, tłum. S. Amsterdamski, PIW, Warszawa 1985, s. 166 i 40.

¹⁰ Jak mówił Piaget, „Czuję się związany znacznie bardziej z Kantem lub z Brunshwicg’iem niż z Comtem, i bardziej z Meyersonem, który przeciwstawił pozytywizmowi argumenty, jakie potwierdzam nieustannie (z wyjątkiem utożsamiania)”. Por. J. Piaget, *Sagesse et illusions de la philosophie*, PUF, Paris 1968, s. 28.

różnych etapach jej rozwoju, znajdują argumenty służące uzasadnieniu: bądź to wolnej od antropomorficznych naleciałości koncepcji „religii racjonalnej”, o wyrażnie spinozjańskiej proveniencji (*casus* Brunschvicga¹¹), bądź też wizji wszechogarniającego ruchu, który jednocząc ogół zjawisk przyrodniczych, społecznych i kulturowych prowadzi, przez stopniowe znoszenie sprzeczności i napięć, ku „jednej prawdzie” wzniesionej na „wzajemnej łączności umysłów” (*casus* Lalande’a)¹². Kierując się własną drogą, Metzger stawia przed sobą zadania skromniejsze. Nie szuka ponadto jakiegoś uniwersalnego algorytmu, który zdołałby, niczym mocą magicznego zaklęcia, wyjaśnić mechanizm kształtowania się teorii naukowych, w rodzaju meyerssonowskiej zasady utożsamiania tego, co różne, wygenerowanej naturalnym skądinąd lękiem człowieka przed nieodwracalnością stawiania się w czasie.

W wyżej przywołanym kontekście nie będzie chyba przesadą twierdzenie, iż jedną z istotnych cech koncepcji teoriopoznawczej Metzger jest *ograniczenie filozoficznych aspiracji historyka nauk*. W płaszczyźnie, nazwijmy ją „horyzontalną”, wyraża się ono zasadniczo tym, że nauka współczesna zostaje niejako *ex definitione* pozbawiona prawa wartościowania przeszłości poznania, a tym bardziej jej deprecjonowania (przeciwny punkt widzenia przyjmuje, o czym powiem dalej, Bachelard). Z kolei w płaszczyźnie „wertikalnej” tym, że koncentrując się na swym przedmiocie i do niego się zawężając, historia idei naukowych nie pełni już dłuższej funkcji źródła, uprawomocniającego nadbudowywane nad nią i zamykające ją niejako „od góry” konstrukcje filozoficzne, w rodzaju obu wyżej wzmiankowanych. Ale ten rodzaj programowego samoograniczenia niemal sokratejskiego wymiaru, zaznacza się u samych podstaw poznawczej strategii Metzger. Przyjmując postawę „spontanicznej niewiedzy” jako właściwego momentu wyjściowego w studiach nad dziejami poznania, pomijają ona szereg tradycyjnych zagadnień epistemologicznych, takich jak pytanie o źródła wiedzy, metodę jej nabywania, kryteria prawomocności otrzymanych rezultatów itd. Porzucając, przynajmniej w sferze deklaracji, zamiysł tworzenia zrębów własnej epistemologii, we wprowadzeniu do pracy *Le Concepts scientifiques* dość wyraźnie precyzuje swe stanowisko: „Idąc za przykładem naszych przodków, którzy dążyli raczej do poznania niż do filozofii poznania, chcielibyśmy współuczestniczyć w formowaniu się pojęć, a nie demonstrować narzędzia, za pomocą których je formujemy”¹³.

Dla uniknięcia nadmiernych uproszczeń zauważyć wypada, że fenomen zawężenia aspiracji historyka idei, jaki daje o sobie znać w tekstach Metzger, wyraża

¹¹ Teoriopoznawczym jądrem antymetafizycznie ukierunkowanej historiozofii Brunschvicga jest jego filozofia matematyki, którą oparł on na poznawczym prymacie wewnętrznych sądów „relacyjnych”, odzwierciedlających nieograniczoną moc twórczej inwencji ludzkiego umysłu nad czysto dyskursywnymi środkami wyrazu myśli. Filozofię tę Brunschvicg wyłożył najpełniej w wydanej w roku 1912 pracy *Les Étapes de la philosophie mathématique*.

¹² Por. A. Lalande, *André Lalande par lui-même*, Éd. J. Vrin, Paris 1967, s. 160-172.

¹³ H. Metzger, *Les Concepts...*, dz. cyt., s. 9.

się nie tylko negatywnie jako brak czy też niedostatek epistemologicznej, lub szerzej: *filozoficznej* nadbudowy, której *humanistyczne* przesłanie zostało jednak zachowane. Jego dominujący sens pozytywny zasadza się na dążeniu do realizacji — w opozycji do założeń (neo)pozytywizmu — określonego ideału pisania historii nauki, w którym przeszłość poznania nie służy już jako środek na usługach celu ją przekraczającego. Ideału bliskiego, jak się wydaje, wyczulonemu na historyczną zmienność wiedzy ludzkiej i jej socjopsychologiczne uwarunkowania podejściu Kuhna, który także z pism francuskiej autorki czerpał swe inspiracje twórcze. Kuhn wspomina o tym na kartach wprowadzenia do *Struktury rewolucji naukowych*, przyznając się wprost do zaciągniętego długu intelektualnego¹⁴.

Inną cechą właściwą postawie badawczej Metzger jest dążenie do sformułowania takiego programu studiów historycznych nad poznaniem, który nie popadając w jakąś postać scjentyzmu, nie różniłby się zasadniczo od procedur poznawczych stosowanych w dojrzałej nauce. Toteż refleksja metodologiczna autorki odzwierciedla, przynajmniej pośrednio, jej poglądy na temat nauki *tout court*. Warto przyjrzyjrzeć się temu bliżej, dla wyeksponowania jednocześnie antydogmatycznego i antyredukcjonistycznego rysu jej koncepcji teoriopoznawczej.

Jak sugeruje Metzger, program ten wymaga w punkcie wyjścia odparcia uroszczeń dwóch przeciwstawnych, ale równie skrajnych sposobów pojmowania badań nad historią nauk: radykalnego obiektywizmu, sprowadzającego poznanie minione do chronologicznie uporządkowanego zbioru zdarzeń z przeszłości, i nie mniej radykalnego sceptycyzmu, odnajdującego w niej jedynie lustrzane odbicie osoby badacza. Zdaniem autorki, czynnika subiektywnego z badań nad dziejami poznania wyeliminować się nie da, lepiej go uznać niż negować *a priori*, ulegając mitowi pełnego obiektywizmu. Historyk idei nie przypomina zdystansowanego kolekcjonera zdarzeń sprzed lat, raczej zaangażowanego fizyka dookreślającego znaczenie faktów stwarzanych w laboratorium. Dlatego też nie może on, jeśli nie chce zostać posądzony o zwykłą hipokryzję, wyprzeć się swych poznawczych preferencji; do jakiejś wstępnej idei, intuicji czy hipotezy roboczej odwołać się musi już na etapie wyboru studiowanego materiału, inaczej rezultaty jego studiów sprowadzałyby się do powierzchownej erudycji, nużącej i niewystarczającej zarazem.

Jeśli roszczenia „absolutnych obiektywistów” zbyt jawnie urągają samej istocie badań naukowych, aby traktować je intelektualnie na serio, to przed wirusem sceptycyzmu historyka nauk chronić ma, według Metzger, jego zmysł krytyczny, zabraniając wyrokowania z góry o rezultatach podjętych studiów, oraz

¹⁴ Kuhn umieścił nazwisko Metzger wśród nazwisk nielicznych wybitnych współczesnych badaczy idei, którzy — jak pisał — „jaśniej niż większość współczesnych uczonych wykazali, na czym polegał naukowy sposób myślenia w okresie, w którym kanony myśli naukowej były zupełnie inne niż dzisiaj”. Por. T.S. Kuhn, *Struktura rewolucji naukowych*, tłum. H. Ostromecka, PWN, Warszawa 1968, s. 10.

wysiłek intelektualny, jakiego wymaga nawiązanie kontaktu z przeszłością poznania, kiedy kanony myślenia naukowego nie przystawały do współczesnych. Z dwóch różnych poziomów badań naukowych określanych nazwą „porządku odkrycia” i „porządku uzasadniania”, Metzger akcentuje doniosłość tego pierwszego; zagadnienie genezy teorii naukowych uważa za nadrzędne oraz względnie autonomiczne wobec ich późniejszej weryfikacji. Interesuje ją bowiem badanie myśli twórczej w trakcie jej formowania się (*à l'état naissant*), która nie zdążyła jeszcze znieruchomieć w pojęciach ogólnych i obiegowych schematach wyjaśniających, określających *ex post* sposób jej prezentacji ugruntowany tradycją wykładów ze szkolnych opracowań. Toteż za warunek *sine qua non* refleksji historycznej uznaje analizę nauki nie tyle w okresach jej normalnego rozwoju, ile w momentach przełomowych, kiedy wraz ze zmianą jej struktury kategoryjnej problemy centralne przestają interesować badaczy, a pytania marginalne stają się nieoczekiwane zagadnieniem kluczowym. Dochodzi wtedy do powstania nowego sposobu rozumienia. I chociaż centralna dla współczesnej europejskiej myśli epistemologicznej kwestia — związana z pytaniem o charakter wzajemnych związków teoretycznych, jakie zachodzą na styku dziedziczenia tradycji i jej łamania w momentach rewolucyjnych przeobrażeń w nauce — nie jest obca refleksji historycznej Metzger, to jednak nie poświęca jej ona tyle uwagi co Kuhn w swej „paradygmatycznej” teorii rozwoju wiedzy.

Zasadniczą część pracy autorki *La Méthode....* wypełnia bowiem, jak niedwuznacznie wskazuje jej tytuł, zagadnienie metodologicznych *reguł* uprawiania historii poznania, czyli tego, w jaki sposób należy ją uprawiać, a nie pytanie o mechanizm rozwoju wiedzy naukowej. W tym kontekście, o którym poprzednio już była mowa, zwraca uwagę nacisk, z jakim akcentuje ona trudności wygenerowane brakiem możliwości dotarcia do przeszłości poznania, dla ukazania zdarzeń *takimi, jakie rzeczywiście były* (współcześnie kwestię tę rozważał inny wybitny paryski historyk nauk biologicznomedycznych i propagator bachelardowskiej epistemologii, zmarły niedawno Georges Canguilhem¹⁵). Jak sugeruje Metzger, nie dysponując jakimś uniwersalnym wzorcem postępowania, badacz dziejów nauki jest zdany sam na siebie. Owszem, pochylając się nad tekstami z przeszłości może kierować się doznaniem estetycznymi, jakie wzbudza kontakt z najlepszymi umysłami minionych epok, albo poczuciem braterstwa z ludźmi, którzy swe życie

¹⁵ Czerpiąc swe inspiracje twórcze ze „źródłowej mocy polemicznej” centralnych kategorii epistemologii Bachelarda, Canguilhem opowiada się za historią nauk pojmowaną jako niezakończony i względnie autonomiczny wobec czasu chronologicznego (tj. zawsze zabarwiony retrospektywnym spojrzeniem badacza) proces transformacji problemowych, wywołany wyłanianiem się nowych pojęć naukowych. W jego ujęciu „przeszłość nauki dzisiejszej” okazuje się zatem czymś zasadniczo różnym od „tej samej nauki z czasów jej przeszłości”. Por. G. Canguilhem, *La Rôle de l'épistémologie dans l'historiographie scientifique contemporaine*, w: *Idéologie et rationalité dans l'histoire des sciences de la vie. Nouvelles études d'histoire et de philosophie des sciences*, Éd. J. Vrin, Paris 1993, s. 15 i n.

poświęcili poszukiwaniu prawdy. Wolno mu uwzględnić uwarunkowania typu społecznego, kulturowego, geograficznego i inne, chociaż determinanty te, wszystkie razem i każda z osobna, nie prowadzą wprost do zrozumienia myśli poznającej, a nawet je utrudniają, jeżeli są stosowane jednostronnie¹⁶. Akcentując doniosłość holistycznego, całościowego podejścia w studiach historycznych, Metzger zachęca do lektury sztandarowych dzieł najwybitniejszych uczonych, która wyznaczając metafizyczno-epistemiczne uwarunkowania epoki, pozwala spojrzeć na tekst jako element zbieżnych orientacji mentalnych. Ale tym, co jej zdaniem liczy się najbardziej, jest całkowite zaangażowanie historyka nauk, wsparte rodzajem „aktywnej sympatii” wobec dokonań nie żyjących już dziś uczonych; wobec przesądów, którym się przeciwstawiali, wartości i oczekiwań, jakie motywowały ich pełne pasji poszukiwania. Jak ukazuje na konkretnych przykładach Metzger, bez wysiłku odtworzenia w sobie tej myśli minionej — opierającej się szkolnym metodom analizy i syntezy — który to wysiłek wymaga zawieszenia, „wzięcia w nawias” naszych aktualnych przekonań i wiedzy o świecie, nie ma możliwości dotarcia do niej, tchnięcia w nią nowego życia.

O tym, że tego rodzaju intencjonalne i wolne od presji teraźniejszości otwarcie się na przeszłość poznania jest zadaniem trudnym i złożonym, wydaje się świadczyć krytyczna w jej warstwie *historycznej*, chociaż nie stroniąca od słów uznania w płaszczyźnie *filozoficznej*, recenzja Metzger wydanej w roku 1938 sztandarowej książki Bachelarda *La Formation de l'esprit scientifique. Contribution à une psychanalyse de la connaissance objective* (nota bene: Bachelard znał i cenił studia historyczne Metzger, nawiązując do nich w wyżej wzmiankowanej książce¹⁷). Według niej, rozparcelowanie przez twórcę koncepcji „nad/racjonalizmu” wytworów ludzkiego poznania na trzy odrębne formacje myślowe: „przednaukową”, „naukową” i erę „nowego ducha naukowego”, grzeszy pewnym schematyzmem, który zaznaczył się najwyraźniej w absolutyzacji wymogów poznawczych stawianych przez tę ostatnią formację, wyznaczoną odkryciami fizyki Einsteina, de Broglie’a i Heisenberga. Zafascynowany tymi przełomowymi osiągnię-

¹⁶ W tym kontekście Metzger powołuje się także na marksistowską (dez)interpretację nauki w wersji zachodniej w dawnym Związku Radzieckim, włączonej pod nadzór polityczny i sprowadzonej do wytworu „burżuazyjnego” społeczeństwa. Por. H. Metzger, *La Méthode...*, dz. cyt., s. 27.

¹⁷ Por. G. Bachelard, *La Formation de l'esprit scientifique. Contribution à une psychanalyse de la connaissance objective*, éd. J. Vrin, Paris 1969, s. 51, 86, 88, 145, 155, 156. W pracy tej Bachelard omawia szereg różnego rodzaju „przeszkód poznawczych”, jakie dojrzałym naukom metematyczno-eksperymentalnym stawia pragnienie poznawania samego, z dala od wymogów „miasta (*cit*) naukowego”: od potocznych opinii i bezpośredniego doświadczenia, opartego na tym, co dane, odczute, postrzeżone; przez filozofię naiwnego realizmu i substancjalizmu; łatwych, ale nieprecyzyjnych metafor i wyjaśnień słownych; powierzchownych uogólnień skrywających autentyczne problemy; kierowania się wąsko pojmowanym kryterium użyteczności w poznaniu; stosowania szczegółowych wyliczeń tam, gdzie zbędny jest wymóg ścisłości; i dalsze, po oddziaływanie *libido*.

ciami naukowymi, Bachelard potraktował ogół teorii uczonych XVII i XVIII stulecia z pewną nonszalancją, czytamy, rozpatrując je *en bloc* pod kątem swej oryginalnej typologii przeszkód poznawczych i opatrując etykietą „przednaukowe”. Jak gdyby można jednym cięciem oddzielić to, co naukowe, od tego, co za takie uchodzić nie może, promując najnowsze dokonania fizyki matematycznej do rangi naczelnego kryterium wartościującego w refleksji nad poznaniem¹⁸. Jak przekonuje Metzger, tylko krok dzieli nastawienie badawcze Bachelarda od logiki pozytywistycznego redukcjonizmu (choć nie używa ona tego terminu), zgodnie z którą teorie XVII-wiecznych alchemików — zakładające możliwość przekształcenia metali w złoto lub zwolenników koncepcji flogistonu wyjaśniającej fenomen spalania się ciał — ukazują się jako absurdalne wyobrażenia, przydatne co najwyżej w zaspokajaniu próżnej ciekawości.

Zauważmy na marginesie, że w bachelardowskiej epistemologii „stosowanej” w samym wnętrzu nowoczesnej praktyki naukowej, normatywne nastawienie badacza faktycznie dominuje niepodzielnie nad zdystansowaną wobec współczesnej nauki postawą historyka idei. Niemniej jednak dominacja ta wydaje się naturalną skądinąd konsekwencją akceptowania przez Bachelarda odmiennego („rewolucyjnego” wręcz, zdaniem D. Lecourta¹⁹) ideału uprawiania historii nauk przyrodniczych. Zgodnie z tym ideałem Bachelard wychodzi od niezwykle skomplikowanych i abstrakcyjnych idei „efektywnych”, ujętych w planie techniczno-operacyjnym i sprzyjających postępowi myśli naukowej, dzięki swej gotowości do przekształceń semantycznych. Ale równolegle krytyczne ostrze swej epistemologii, o wyraźnie pedagogicznym zabarwieniu, zwraca w przeciwną stronę, dla wyeksponowania kontrastowego tła, w zestawieniu z którym stają się one dopiero wyraźnie widoczne. Toteż pochylając się — niczym psychoanalityk nad swym pacjentem — nad odległą przeszłością poznania, Bachelard nie dąży do odsłaniania jej empirycznych początków, ani zgłębiania jej samej, ale pragnie wydobyć z niej idee „nieefektywne”, które przyjmując postać groźnych „przeszkód epistemologicznych”, rozwój wiedzy naukowej z różnych względów blokują lub opóźniają. Decydująca różnica obu przywołanych wyżej stanowisk okazuje się zatem różnicą sposobu lektury tekstów z przeszłości poznania. Trudno jest jednak oprzeć się wrażeniu, iż podążając tą określoną drogą negatywną, Bachelard wypowiada szereg opinii krzywdzących wobec innych uczonych i filozofów. Zwłaszcza wobec Meyersona, traktowanego jako jego głównego adwersarza teoretycznego²⁰.

¹⁸ Jak mówi Metzger, „[...] Bachelard ma rację odnośnie do tych wszystkich zagadnień, jakie przedstawia, ale nie ma jej w stosunku do tych, jakie przemilcza: jego milczenie na temat wartości myśli pewnych autorów, których cytuje, i tych autorów, których nie przywołuje, odbija się na ścisłości jego wykładu”. Por. H. Metzger, *La Méthode...*, dz. cyt., s. 194.

¹⁹ Por. D. Lecourt, *Bachelard ou le jour et la nuit*, Éd. Bernard Grasset, Paris 1974, s. 11 i n.

²⁰ Szerzej omawiam tę sprawę w pracy *Tożsamość i opór. Główne kategorie epistemologii Emila Meyersona*, wyd. UMK, Toruń 1995, s. 156-187.

Jednak nie teoriopoznawcze ustalenia Bachelarda, ale założenia filozofii (neo)pozytywistycznej²¹ — obok myśli pragmatycznej, kwestionującej swym „absolutnym subiektywizmem” wartość poznania naukowo-teoretycznego — urastają do uprzywilejowanego obiektu polemicznych ataków Metzger. Ich rozmach sprawia, że nie oszczędza ona nawet bliskich jej i cenionych przez nią epistemologów.

Jak ukazuje Metzger, głosząc rozpasany kult faktów kosztem eliminacji metafizycznego niepokoju, pozytywistyczny nurt myśli filozoficznej skrępował właściwą człowiekowi bezinteresowną ciekawość poznawczą, mówiąc jej: „Ty nie będziesz już sięgać dalej”²². W zyskującej na znaczeniu w latach trzydziestych XX wieku orientacji neopozytywistycznej Carnapa i Reichenbacha — wyposażonej w kryteria demarkacji natury logiczno-empirycznej, dostarczające jej założycielom i zwolennikom złudzenia dokonania radykalnej odnowy w filozofii — dostrzega zagrożenie dla „godności myśli ludzkiej i wartości sądzenia”²³. Zarzuca im ponadto, że zamykając się w obrębie własnego „środowiska” i „momentu” historycznego traktowali filozofię niczym „ogród publiczny”, lekceważąc jej wielowiekowy dorobek. Zarzuca im także to, że ujmując naukę jako zamkniętą, synchroniczną strukturę zapoznali jej „dramatyczny” aspekt diachroniczny, a zwłaszcza to, że wyważając „szeroko otwarte drzwi” kierowali się iluzorycznym przeświadczeniem, iż za pomocą „logicznych akrobacji”, podejmowanych w celu ostatecznego sprecyzowania znaczeń słów, zdołają wymusić powszechną zgodę w kwestiach, będących odwiecznym źródłem kontrowersji i sporów filozoficznych.

Warto przy tym zwrócić uwagę, że Metzger skłonna jest dopatrywać się przejawów podskórnego niejako oddziaływania pozytywistycznego sposobu myślenia nawet — w wyrastającej z zanegowania samych podstaw pozytywistycznej metodologii — historiozofii „pierwszej rangi” epistemologa, za jakiego uznaje Meyersona. Jednak w swym krytycznym nawiązaniu nie wydaje się konsekwentna. Ma bowiem do niego pretensję o to, że głosząc w pewien niechciany sposób rodzaj pozytywizmu *à rebours*, postulował w wyjściowych ustaleniach swej epistemologii „tożsamości”, aby studiować wytwory poznania naukowego jako byty niezależne od osądów historyka i nie skażone wszelką „introspekcją”. Tymczasem w innym miejscu skłonna jest przyznać, że swą pełną zaangażowania postawą badawczą Meyerson dowiódł kruchości własnego założenia, traktując historię nauk przyrodniczych jako narzędzie — z wielkim kunsztem stosowane — dla ukazania „podstawowych cech psychologii myśli”²⁴. Tak czy inaczej nie ulega wątpliwości, że według Metzger pewien rodzaj sympatyzującego z prze-

²¹ Krytykę teoriopoznawczych założeń empiryzmu logicznego Metzger najpełniej wyłożyła w krótkim odczycie pt. *Réflexions sur l'École de Vienne*, wygłoszonym podczas pierwszej międzynarodowej konferencji poświęconej filozofii nauki, zorganizowanej przez Sorbonę w roku 1935. Por. H. Metzger, *La Méthode...*, dz. cyt., s. 165-167.

²² Tamże, s. 143.

²³ Tamże, s. 167.

²⁴ Tamże, s. 98.

szłością nastawienia psychicznego jest warunkiem koniecznym dla zbliżenia się do myślenia, w którym motywy indywidualne i naukowe są zakotwiczone w poszukiwaniach pozanukowych, częściowo metafizycznych i religijnych, skoro zbliżenie to dokonuje się w immanentnych aktach naszej rozumiejącej interpretacji, wykraczających poza obiegowe znaczenia słów i utarte schematy rozumowań.

Wykształcona w dziedzinie nauk ścisłych, Metzger doskonale zdaje sobie sprawę, że tego rodzaju „rozumiejące” nastawienie badawcze niebezpiecznie zwiększa zakres swobody interpretacyjnej. Jednak nie próbuje, ani nawet nie zamierza nakreślać granic tej swobody, apelując o pluralizm teoretycznych odniesień i tolerancję wobec odmienności metodologicznej. Za tą uboczną, zdawałoby się, kwestią teoriopoznawczą kryje się dalszy istotny rys jej „otwartego” spojrzenia na przeszłość poznania, warto więc przyrzeć się tej kwestii bliżej, nawiązując do fragmentów wypowiedzi autorki.

Jest cechą niezmiernie charakterystyczną dla postawy badawczej Metzger, iż niezależnie od bliskiego jej ideału uprawiania historii nauk, aprobeuje ona różne konstrukcje historiozoficzne jako odpowiadające odmiennym nastawieniom poznawczym w filozofii, jeśli nie intronizują najnowszych odkryć naukowych kosztem deprecjacji minionych i nie substancjalizują własnej wersji rozumu „ukonstytuowanego”²⁵. Dając wyraz przekonaniu, że wielość różnych koncepcji teoriopoznawczych, podobnie jak wielość heterogenicznych teorii w nauce lub opracowań tekstów „klasyków” w literaturze, jest elementem inspirującym i stymulującym do nowych poszukiwań, zauważa: „Jest wiele możliwych punktów widzenia odnośnie do kształtowania się nauki i myśli naukowej [...]; jeśli podejmiemy do nauki w inny sposób [niż Meyerson — A.D.], to dojdziemy nieuchronnie do całkiem odmiennej epistemologii”²⁶. Dokonując, wbrew neopozytywistycznej iluzji o prymacie doświadczenia nad teorią, rewindykacji czynnika subiektywnego w poznaniu, Metzger akcentuje — jeszcze w roku 1937 i niezależnie od Poppera — heurystyczną moc tego czynnika jako nieodzownego momentu wyjściowego w poszukiwaniach naukowych. Píše: „postulaty, na jakich [teorie naukowe — A.D.] zostały oparte, są, ściśle rzecz biorąc, dowolne i tylko swobodzie uczonego przypisuje się prawo ich ustanawiania”²⁷. Apelując o nieskrępowaną inwencję w badaniach naukowych (i historycznych), kładzie nacisk na znaczenie wyobraźni twórczej jako tej niedocenianej przez wielu badaczy instancji poznawczej, która wnosząc zapładniający element chaosu i nieładu, wymaga odwagi podjęcia ryzyka w teorii²⁸. Toteż

²⁵ Jak pisze Metzger, „[...] nie będę mieć nic przeciwko temu, aby historyk nauk sam był filozofem lub zwolennikiem jakiejś doktryny filozoficznej; domagać się będę tylko tego, aby myślał jak historyk, kiedy zajmować się będzie historią”. Tamże, s. 17.

²⁶ Tamże, s. 111.

²⁷ Tamże, s. 155.

²⁸ Na znaczenie wyobraźni twórczej jako koniecznego warunku kształtowania się naukowych „programów badawczych”, wskazuje również Imre Lakatos w pracy pt. *Pisma z filozofii nauk empirycznych*, tłum. W. Sady, PWN, Warszawa 1995, s. 166-167.

zapyta retorycznie, nawiązując do idei wielkich przełomów poznawczych w nauce: „Dlaczego historyk myśli naukowej miałby odmawiać podjęcia ryzyka, które uczony zobowiązany jest zaakceptować, i o którym musimy sobie przypominać za każdym razem, kiedy jesteśmy świadkami rewolucji w teorii?”²⁹

Wyeksponowanie przez Metzger czynnej, aktywnej roli podmiotu w poznaniu nie oznacza aprobaty dla całkowitej dowolności ani pobłażliwości dla teorii tworzonych *ex nihilo*, w oparciu o kaprys lub czystą fantazję historyka idei pozbawionego poczucia rzeczywistości. Przeciwnie, jest wyrazem metodologicznej dojrzałości takiego otwarcia się na przeszłość poznania, które uwzględniając szeroki margines chwiejności i niepewności, jaki niezmiennie towarzyszy każdej interpretacji tekstu, słowa czy postawy ludzkiej, przyznaje sobie prawo do błędzenia.

O tym, że błąd jest motorem rozwoju nauki, a złem tylko utwierdzanie się w błędzie, przekonywał nie tylko Federigo Enriques, ceniony przez Metzger wybitny włoski matematyk, epistemolog i historyk filozofii, którego wydaną w roku 1934 pracę *Signification de l'histoire de la pensée scientifique* przychylnie recenzuje (tę myśl rozwijali również Bachelard, Brunschvicg, a także Canguilhem). Jak argumentuje autorka *La Méthode...*, także pod tym względem historyk idei nie różni się zasadniczo od przedstawicieli innych dyscyplin naukowych, poddanych wymogom krytycznej dyskusji i intersubiektywnej sprawdzalności swych tez. Otwarta na przyszłość, historia nauk nie uznaje żadnych dogmatów i autorytetów zewnętrznych względem niej, mówi Metzger, dopuszczając ten jeden specyficzny rodzaj przymusu intelektualnego, jaki generuje perswazyjna moc rozważanych argumentów. Rozwija się własnym rytmem w miarę doskonalenia zmysłu krytycznego i metod analizy, korygując, modyfikując, a w razie potrzeby nawet obalając swe wcześniejsze konstrukcje teoretyczne. Dlatego żadne odczytanie przeszłości poznania, zwłaszcza poparte wątpliwym statusem „oficjalnej filozofii”, nie zostanie uznane za ostateczne i definitywne. Nowe pokolenia badaczy skorygują błędy swych poprzedników, jeśli ci nie zdążą tego uczynić sami, a nauka — w retrospektywnym świetle postrzegana — ukaże się jako dziedzina „sądów poprawionych” (*jugements rectifiés*), zawsze podatnych na dalszą korektę i zmianę.

Ten swoisty antyfundamentalizm, zabraniający petryfikowania jakiegokolwiek sądu naukowego lub historycznego, które mają status tymczasowych hipotez, określa również wymowę trzech wnikliwych szkiców Metzger poświęconych twórczości filozoficznej Leona Brunschvicga. Twórczości, o której nawet nadkrytyczny wobec „filozofii filozofów” Bachelard wyrażał się z uznaniem (powoływał się na własne z nim pokrewieństwo w sposobie pojmowania wzajemnych związków rozumu i doświadczenia w nauce, jako dwóch ściśle współdziałających ze sobą biegunów³⁰). Ujmując rzecz w telegraficznym skrócie: autorka przypisuje Brunschvicg'owi zasługę tego, że w swej historiozofii przekształcającego się ro-

²⁹ H. Metzger, *La Méthode...*, dz. cyt., s. 62-63.

³⁰ Por. G. Bachelard, *Le Rationalisme appliqué*, Éd. PUF, Paris 1970, s. 9, 10.

zumu matematycznego ukazał oszałamiające sukcesy myśli racjonalnej, jako ściśle sprzężone z momentami jej rozkładu (*corruption*) nieustannie korygowanymi. Postępując w ten sposób dowiódł on, wbrew tradycji sięgającej *Rozprawy o metodzie* Descartesa, że żaden jednostkowy akt wątpienia, zespół reguł czy rozumnych „zasad” nie zabezpiecza *cogito* przed zgubnym wpływem, jaki pociąga stale odnawiany kontakt z werbalnym światem pojęciowych abstrakcji i postrzegania zmysłowego. Światem egocentrycznym i w gruncie rzeczy egoistycznym, jak w stanie dziecięcości³¹. W nieufnej wobec wszelkiego typu pojęciowych konstrukcji systemowych brunschvicg'owskiej epistemologii Metzger znajduje potwierdzenie bliskiego jej przekonania, że mimo największych starań pewność pozostanie zawsze poza naszym zasięgiem i że nic nie zastąpi „nieustannej czujności myśli i woli”³² — kruchego, ale jedynego w istocie źródła nadziei na przetrwanie i duchowe odrodzenie technicznej cywilizacji. Dodajmy, że ten dynamiczny rys „myśli prawdziwie wewnętrznej”, będący konstytutywnym składnikiem epistemologii Brunschvicga, eksponował także E. Lévinas, promując bliskiego mu filozofa do rangi postaci pokoleniowej, „jednej z najwybitniejszych umysłowości niedysiejszego Uniwersytetu”³³.

To, co zostało dotąd powiedziane, ukazuje wystarczająco, że uznanie hipotetycznego charakteru wiedzy naukowej, której rozwój nie polega na gromadzeniu faktów i ich wyjaśnianiu, ale na formułowaniu „zuchwałych spekulacji” (*spéculations aventureuses*), które są poddawane krytycznej ocenie, zbliża podejście Metzger do stanowiska „krytycznego pluralizmu” Poppera. Zgodnie z tym stanowiskiem rywalizacja między wieloma odmiennymi teoriami — a im więcej teorii, twierdzi Popper, tym lepiej — polegająca na ich racjonalnym dyskutowaniu i krytycznym eliminowaniu, jest warunkiem postępu wiedzy naukowej³⁴. Ale postulat pluralizmu uzyskuje jeszcze bardziej współczesny sens, jeżeli odnieść go do aktualnego dzisiaj zagadnienia „sztuki interpretacji”. Specyfika podejścia metodologicznego Metzger nie sprowadza się bowiem do dość trywialnego spostrzeżenia, że nie istnieje jeden uniwersalny kanon lektury. Polega raczej na postulowaniu — niezależnie od nietzscheańskich inspiracji, określających klimat teoriopoznawczych dokonań postmodernistycznych rzeczników współczesnej postaci relatywizmu i „ultrasubiektywizmu”, jak się o nich nie bez uzasadnionej ironii wyraża Gellner³⁵ — prawa do prawdziwego „grzęzawiska” interpretacji tekstów i zdarzeń, odczytywa-

³¹ Por. E. Lévinas, *Trudna wolność. Eseje o judaizmie*, tłum. A. Kuryś, wyd. ATEXT, Gdynia 1991, s. 49.

³² H. Metzger, *La Méthode...*, dz. cyt., s. 175.

³³ E. Lévinas, *Trudna wolność...*, dz. cyt., s. 41.

³⁴ Por. K.R. Popper, *W poszukiwaniu lepszego świata. Wykłady i rozprawy z trzydziestu lat*, tłum. A. Malinowski, Książka i Wiedza, Warszawa 1997, s. 17, 225.

³⁵ Por. E. Gellner, *Postmodernizm, rozum i religia*, tłum. M. Kowalczyk, PIW, Warszawa 1997, s. 63.

nych z różnych punktów widzenia przez jednego lub nawet kilku badaczy³⁶. Według Metzger dopiero interpretacyjne „rozczerpienie” (*dissociation*) analizowanej teorii dostarcza wystarczających podstaw ku temu, aby móc zasadnie wnosić, że ewolucja jej rozumienia faktycznie się dokonała³⁷.

Warto zatrzymać się jeszcze nad kilkoma dalszymi charakterystycznymi momentami, sytuującymi koncepcję Metzger — kształtującą się w latach 20. i 30. mijającego wieku, w szczytowym okresie działalności członków Koła Wiedeńskiego — w opozycji do założeń neopozytywistycznej metodologii.

Kwestionując schematyzm racjonalnego myślenia, autorka *La Méthode...* dostrzega całkiem wyraźnie, że nauka przemawia przeciw pogładowi, iż proces nabywania wiedzy można przedstawić jako proces czysto dedukcyjny³⁸. Oddziela myśl „ekspansywną” i twórczą³⁹ — nastawioną bardziej na nowe sposoby ujmowania rzeczywistości, aniżeli na tworzenie logicznie spójnej wizji świata — od myśli „refleksyjnej”, która wypowiada „nie” jakościowemu zróżnicowaniu empirycznego doświadczenia, aby odróżnić prawdę od fałszu, pozoru i przesądu. Wskazując na heterogeniczność obu tych poziomów myślenia, Metzger nie sprowadza ich jednak do radykalnej opozycji. Kładzie akcent na ich dialektyczne sprzężenie, dla uzasadnienia rodzaju podwójnego stwierdzenia: że, po pierwsze, intelekt nie jest jedną z władz, czymś, co można by poznać, na przykład, jako różne od uczucia czy woli, oraz po wtóre, że elementy „pierwotne” ludzkiego myślenia są koniecznym (choć niewystarczającym) warunkiem jego wzrostu, źródłem inwencji twórczej, odradzającej się wciąż na nowo zdolności sądzenia. Ten rodzaj dynamicznie pojmowanego sprzężenia przyjmuje nieco bardziej zniuansowany sens w związku z założeniem Metzger, iż będąc czymś w rodzaju arystotelesowskiej formy czynnej, kształtującej spontaniczną materię myśli ekspansywnej, myśl refleksyjna pełni wobec niej funkcję instancji nadzorującej. Jeżeli bowiem poddana procedurom kontrolnym myśl ekspansywna jest czynnikiem wzbogacającym naukę i kulturę, to pozostawiona samej sobie może także zwró-

³⁶ W szkicu, którego tytuł pokrywa się niemal całkowicie z tytułem interesującej nas tutaj książki: *La Méthode philosophique dans l'histoire des sciences* (różnica sprowadza się do przyimka *dans*, który w tym ostatnim przypadku przechodzi w *en*), Metzger przybliża swoje stanowisko, pisząc: „1) temu samemu pojęciu (lub tej samej klasie rzeczy) może odpowiadać *n* heterogenicznych hipotez; 2) tej samej hipotezie lub temu samemu rodzajowi hipotez może odpowiadać *n* pojęć lub klas rzeczy”. Jednak nie wszystkie hipotezy, jej zdaniem, mają tę samą wartość w poznaniu naukowym. Por. H. Metzger, *La Méthode...*, dz. cyt., s. 68.

³⁷ Metzger powołuje się przy tym na interpretację dzieła literackiego, które może zostać odczytane na szereg różnych sposobów, w zależności od tego, czy kieruje się uwagę na jego warstwę poznawczą, edukacyjną lub etyczną, czy czyta się je pod kątem zgłębienia myśli autora lub własnej, bądź też tylko dla samej porzyjemności lektury. Tamże, s. 15.

³⁸ Por. F. Copleston, *Historia filozofii. Od Maine de Birana do Sartre'a*, t. 9, tłum. B. Chwedeńczuk, PAX, Warszawa 1991, s. 155.

³⁹ Tę pierwotną postać myśli Metzger określa również, za Lévy-Bruhlem, nazwą myśli „prelogicznej”. Por. H. Metzger, *La Méthode...*, dz. cyt., s. 113-124.

cić się przeciwko niej. Uznana przez autorkę za stale obecną groźba zwrotnego, destrukcyjnego oddziaływania myśli na kulturę, uzyskuje nowy, głębszy wymiar dzisiaj, z perspektywy nieludzkich doświadczeń II wojny światowej. Doświadczeń inspirujących nie tylko postmodernistycznych kontestatorów „logocentrycznie” ukierunkowanej zachodniej metafizyki do ponownego rozważenia sensu tradycyjnego pojęcia „humanizm” — owej „pięknej mowy”, o której Lévinas pisał w duchu sprzeciwu wobec abstrakcyjnego uniwersalizmu, że jest „stopniowym zapomnianiem o rzeczywistym wypełnianiu [...] szlachetnych zasad, ich zapomnieniem w retoryce i ideologii”⁴⁰. W przywołanym kontekście zyskują na aktualności słowa komentarza Metzger do pracy Lévy-Bruhla *La Mythologie primitive*, wypowiedziane przez nią jeszcze w roku 1935: „Rozum nigdy nie może nadmierne ufać swemu zwycięstwu. [...] będzie wyraźnie świadom niebezpieczeństwa, jakie niesie ze sobą skłonność do ulegania podstępowi lub zauroczeniu przez mroczne siły, które mogą doprowadzić ludzkość do barbarzyństwa znacznie bardziej potężnego i przerażającego niż żywiołowe okrucieństwo [...]”⁴¹.

Powracając do problematyki epistemologicznej wypada także odnotować, że głosząc rodzaj holizmu teoretyczno-eksperymentalnego, Metzger nie rozpatruje teorii naukowych w izolacji logicznej, ale przedstawia je jako uwikłane w szereg dodatkowych, często wykluczających się nawzajem hipotez i założeń, przyjmowanych na ogół *ad hoc*. Odpowiednio, nauka nie jest dla niej jakimś wyizolowanym tworem w kulturze, ale jest zjawiskiem historycznie zmiennym, zależnym od czynników „zewnętrznych” i „wewnętrznych” zarazem i przez nie modyfikowanym⁴²: religii, obyczajów, polityki, systemu kształcenia, intelektualnych nawyków, wrodzonych skłonności i upodobań itd. Nurtująca członków Koła Wiedeńskiego kwestia ścisłości i precyzji uzasadnień teorii naukowych, ich oceny pod kątem prawdziwości lub fałszywości, w tekstach Metzger ustępuje miejsce procedurze uznawania teorii, ich akceptacji przez środowiska badaczy. Prawda wczorajsza dzisiaj może wydać się szokującym wyobrażeniem, przyzna Metzger, aby już w następnym zdaniu tym mocniej zaznaczyć, że w oczach historyka liczy się przede wszystkim to, iż „odcisnęła (ona) na pokoleniach badaczy wpływ dominujący i niekwestionowany”⁴³.

Artykuł niniejszy nie wyczerpuje treści książki *La Méthode philosophique en histoire des sciences*, pomijając wiele interesujących, chociaż często drobiazgowych analiz historycznych, które wymagałyby bardziej systematycznego opracowania. Niemniej sygnalizuje, jak się wydaje, pewne pokrewieństwo koncepcji

⁴⁰ E. Lévinas, *Trudna wolność...*, dz. cyt., s. 298.

⁴¹ H. Metzger, *La Méthode...*, dz. cyt., s. 127-128.

⁴² Rozróżnienia czynników „zewnętrznych” i „wewnętrznych” używam w nawiązaniu do Lakatos, który odnosi je do „historii rozwoju wiedzy obiektywnej”. Por. I. Lakatos, *Pisma z filozofii...*, dz. cyt., s. 170-171.

⁴³ H. Metzger, *Le Concepts...*, dz. cyt., s. 8.

teoriopoznawczej Metzger z tym sposobem pojmowania przebiegu poznawania, jaki kształtował się w pierwszej połowie XX wieku w obrębie tzw. socjologii wiedzy⁴⁴. Gdyby spróbować dookreślić wzmiankowane już po części punkty zbieżne, wypadłoby wyjść od wskazania na zakwestionowanie przez nią idei myśli „czystej” i uniwersalnej na rzecz szeroko rozumianego pojęcia wiedzy, obejmującego nie tylko wiedzę teoretyczną, ale zwłaszcza wiedzę zakotwiczoną w cielesno-zmysłowej stronie funkcjonowania podmiotu, związaną z kompleksem wartości i oczekiwań motywującymi wolę poznawania⁴⁵ (Metzger nie waha się użyć tylko pozornie paradoksalnego, na gruncie jej ustaleń, wyrażenia: „instynktowne życie umysłu”⁴⁶). Kwestionując mit „bezzstronnego” uczonego, kładzie nacisk na znaczenie jednostkowych skłonności i preferencji, traktując je nie jako przeszkodę, której należy się przeciwstawić, ale jako konieczny etap wstępny organizowania się myśli „ekspansywnej” w pewien załączkowy zasób wiadomości i postrzeżeń. Teza o historyczno-kulturowym uwarunkowaniu postrzegania świata jest wyraźnie obecna w tych fragmentach studiów historycznych Metzger, w których wyodrębnia ona szereg różnych „orientacji mentalnych” w XVII-wiecznej myśli chemicznej, wskazując na odmienne typy „myślenia po kartezjańsku w świecie kartezjańskim”⁴⁷, po newtonowsku w świecie „newtonowskim”, „condillac’owskim” i inne. Te nieredukowalne do siebie nawzajem typy mentalności zyskują na znaczeniu w zestawieniu z mannheimowską ideą wielości różnych „stylów myślenia”⁴⁸. Jednak tak istotne dla Mannheima zjawisko „samookłamywania się” świadomości wydaje się pozostawać poza horyzontem poznawczych zainteresowań francuskiej autorki (tylko okazjonalnie przywołuje ona nazwisko Freuda, w kontekście „stłumienia” myśli ekspansywnej przez współczesną myśl refleksyjną).

Dodajmy, korzystając z wnikliwego szkicu Chaima Perelmana *La Quête du rationnel*, że koncepcja teoriopoznawcza Metzger jest na tyle doniosła, iż daje się włączyć w ramy „neoracjonalistycznego” nurtu współczesnej frankofońskiej filozofii nauki, związanego z twórczością epistemologiczną badaczy tej rangi, co Dupréel, Piaget, Gonseth, a także wzmiankowani już wyżej Bachelard, Enriques czy Brunschvicg. Wybitny filozof belgijski i mistrz „sztuki argumentacji” zestawia we wspomnianym artykule tezy wspólne rzecznikom „neoracjonalizmu” i chociaż o Metzger nie wspomina nawet słowem, nie jest trudno zorientować się, że

⁴⁴ Do prac głównych promotorów tego nurtu myśli filozoficznej: Mannheima, Schelera, Durkheima i Webera, Metzger jednak nie nawiązuje.

⁴⁵ Por. J. Mizińska, *Przedmowa do wydania polskiego*, w: K. Mannheim, *Ideologia i utopia*, tłum. J. Miziński, Wyd. test, Lublin 1992, s. III-XVI.

⁴⁶ H. Metzger, *La Méthode...*, dz. cyt., s. 47.

⁴⁷ Tamże, s. 11, 15.

⁴⁸ Jak sygnalizuje Metzger, „między jednym pokoleniem a drugim istnieje rodzaj uskoku, który prowadzi do zmiany nastawienia umysłowości, a jednocześnie do zmiany danych teoretycznych i doświadczalnych”. Tamże, s. 20.

trzy z tych tez, i to wręcz podstawowe, odnoszą się także do omawianej przez nas koncepcji teoriopoznawczej, a mianowicie: (1) ukazanie twórczej postawy uczonego, który „angażuje się dzięki swej aktywności, ocenia, wybiera, decyduje”; (2) zakwestionowanie kumulatywnej idei rozwoju poznania naukowego; (3) uwzględnienie społecznego kontekstu funkcjonowania dojrzałej nauki⁴⁹.

Jak to zostało już ukazane, Metzger odrzuca statyczną wizję poznawania przez mozolne dodawanie kolejnych cegiełek wiedzy, otwarcie opowiadając się za rewolucyjnymi przemianami w nauce i jej języku, sięgającymi aż po modyfikację jego pojęć bazowych (*notions primordiales*). Ponadto, co nie zostało dotąd dostatecznie podkreślone, dostrzega całkiem wyraźnie postępujący proces „uspołeczniania się” nauki nowożytnej, regulowany zacieśniającą się specjalizacją badań, doskonaleniem technik eksperymentalnych, powstaniem nowych akademii i specjalistycznego czasopiśmiennictwa naukowego. Jak ukazuje w osobnym szkicu *La Littérature scientifique française au XVIII siècle* (1933), odgradzając się od wpływów zabobonu, przesądu i nieadekwatnego (wobec zastanej sytuacji poznawczej) systemu kształcenia, nauka XIX stulecia stała się czymś zasadniczo trudnym, wymagającym długiego okresu przygotowań i kwalifikacji potwierdzonych przez profesjonalnych uczonych akademickich. Czasy, kiedy autor osiemnastowiecznej książki naukowej, posługując się językiem zrozumiałym przez „każdego z nas”, zwracał się do nieodróżnionego kręgu czytelników obojga płci — którzy poświęcali jej swój czas wolny na podobnej zasadzie, jak poświęca się go studiując na przykład poezję, sztukę czy literaturę — minęły bezpowrotnie, powie Metzger⁵⁰. Co interesujące i warte odnotowania, z Bachelardem łączy ją przeświadczenie, że idei prekursorstwa i antycypacji — owa „stałe dyskutowana możliwość” wynajdywania „prekursorów prekursora”, wnosząca ślady ciągłości tam, gdzie z dużym trudem kształtował się nowy sposób rozumienia — jest pojęciem treściowo pustym i nieprzydatnym z punktu widzenia zadań epistemologa i historyka nauki, chociaż nie pozbawionym pewnej zdolności wyjaśniania wiedzy dawno nabytej⁵¹. Co więcej, w niektóre swe wypowiedzi Metzger wplata, w sposób zamierzony lub nie, bachelardowsko brzmiące neologizmy⁵². Różni się jednak od niego przede wszystkim tym, że doceniając rolę wielkich przełomów poznawczych w nauce, nie przecenia ich znaczenia. Odrzuca ideę radykalnego dyskontynualizmu, która kładąc nadmierny, jej zdaniem, nacisk na

⁴⁹ Por. Ch. Perelman, *La Quête du rationnel*, w: Ch. Perelman, L. Olbrechts Tyteca, *Rhétorique et philosophie. Pour une théorie de l'argumentation en philosophie*, Éd. PUF, Paris 1952, s. 113-115.

⁵⁰ Por. H. Metzger, *La Méthode...*, dz. cyt., s. 239-259.

⁵¹ Pojęcie prekursorstwa Metzger analizuje w odrębnym artykule pt. *Le Rôle des précurseurs dans l'évolution de la science*. Tamże, s. 75-91.

⁵² Podobnie jak Bachelard, Metzger posługuje się wyrażeniem „materialny wytwór teorii” dla określenia nowoczesnej techniki eksperymentalnej, łączy też kryterium dojrzałości myśli naukowej z jej postawą „na nie” wobec przeszłości poznania. Por. tamże, s. 52, 59.

różne progi, cięcia i punkty nieciągłości w rozwoju wiedzy naukowej, zapoznaje tę fundamentalną okoliczność, że nauka była, jest i pozostanie dziełem zbiorowego wysiłku kolejnych pokoleń uczonych.

Wypada w zakończeniu wspomnieć, że ukazując głęboko humanistyczny sens refleksji nad historią poznania naukowego, prowadzącą, przynajmniej w intencji, do wzbogacenia współczesnej kultury, szkice Metzger motywują do wydobywania z zapomnienia jej sztandarowych prac, dla poszerzenia naszej własnej świadomości historycznej. Dostarczają także ważkich argumentów dla wpisania jej koncepcji teoriopoznawczej w drugą „linię oporu” wobec dominacji neopozytywistycznego paradygmatu myślenia w europejskiej epistemologii pierwszej połowy XX wieku. Linię sygnowaną nazwiskami najwybitniejszych frankofońskich filozofów nauki tamtej epoki, do których autorka *La Méthode...* niewątpliwie należy.

Hélène Metzger; The second line of resistance to (logical) positivism

The ‘open’ program of making history of science was one of the main topics of the essays written by Hélène Metzger in the years 1914-1939. Relying on the achievements of several French philosophers of that time, people such as Meyerson, Brunschvicg, Lalande and Bachelard, Metzger deployed her own epistemological conception, creative and important, though rather neglected by posterity. She offered the last ‘line of defense’ against the strategy of assessing science and its history along the lines drawn by logical positivism. The author highlights some affinities of this approach with the conception of sociology of knowledge and the ‘neorationalistic’ orientation of French speaking philosophers at the beginning of the 20th century.